Nr. 17.

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok piąty. | *Doświadczaj a co dobre dzierż.* | Leszno, dnia 1. Marca 1842.

O głównéj przyczynie upadku przemysłu rólniczego w Polsce już w szesnastém stoleciu.

Chcąc mówić o upadku rólnictwa, wprzód, choć w kilku słowach, tu nadmienić muszę o stanie rólniczym w Polsce. —

Od najdawniejszych czasów, ile zasięgają podania krajowe i obce, rólnictwo było najulubieńszém zatrudnieniem Polaków; klassa ludzi, trudniąca się wyłącznie témże rólnictwem, była znaną, jak wiadomo, pod nazwiskiem kmieci; za prawem polskiém jedni, drudzy za prawem magdeburskiém na większych rolach, na mniejszych pod nazwiskiem zagrodników, chałupników. Jak się różnili, jakie ich bliższe były odcienia, czém byli gotoły, pachołki i t. p., to są zbyt znajome rzeczy, abym się obszerniéj w tym względzie miał tu rozwodzić. Przebiegłszy epoki historyi naszéj od najdawniejszych nawet czasów, widzimy, iż włościanie, czyli rolnicy, byli zawsze wolnymi, posiadali większe lub mniejsze własności i co do praw stali w równi z innymi stanami.

Te ich swobody, trwając przez przeciąg panowania familii Piastów, w ich Kazimierzu Wielkim do najwyższéj wzniosły się potęgi i świetności, w epoce panujących Jagiełłów przyświecały jeszcze światłem dobroczynném i rozpędzały nieraz padające nań już cienia. W tych téż historyi okresach Piastów i Jagielonów widzimy Polskę wielką, możną i niezawisłą: rólnictwo, stósownie do swego czasu, na najwyższym stopniu wydoskonalenia; z niém połączony przemysł handlu kwitnący, miasta bogate i ludne, a w nich gmachy i mury, których szczątki i ruiny dziś jeszcze liczne napotykamy; rzeki spławne; (zobaczyć w tym względzie można Naruszewicza Tom II. p. 407, Czackiego Tom I. p. 271., 279, Stat. r. 1347., 1496., 1578., Uniw. pob.

1564, téż Księgi rewiz. r. 1564.,) i oświatę co do ogółu dość pomyślną. Ale zarazem spostrzegamy, za ich panowania, instytucye też krajowe li oparte na słuszności i miłości bratniéj; trudy i ciężary ogólne kraju, stósowny miały podział w szczeréj pracy swoich mieszkańców. Rolnika wspierał mieszczanin i rycerz, a wdzięczny rolnik obu ich zasilał swemi ziemiopłody. Ogólny ten łańcuch narodu, dopóki własnemi silnie spojony był ogniwy, znosił własne i obce ciężary, bez najmniejszego uszczerbku.

Tak pod błogiém panowaniem Piastów i Jagiellów, wszystkie klassy narodu szanowały się na wzajem, a kraj słynął dostatkiem, znaczeniem i potęgą na wszystkie strony. Z zgasłym rodem Jagiellów, zgasł i w naszym narodzie ten wzajemny szacunek, oparty na miłości bratniéj. Stan rycerski, mniéj zatrudniony swém powołaniem, szerzył natenczas coraz mocniéj swój wpływ do obrad politycznych narodu. Już na początku téj epoki elekcyjnéj włościanie odepchnięci od wszelkiego zarządu, co do prawodawstwa i władzy wykonawczéj, ujrzeli się, że tak rzekę, sierotami w własnéj ojczyznie.

Ich stan wolny zamienił się w ciężkie poddaństwo, i ta to okoliczność, to poniżenie najszlachetniejszéj cząstki narodu, jest najgłówniejszą przyczyną, zarodkiem, że tak rzekę, upadku rólnictwa, upadku przemysłu i z nim połączonego handlu i rękodzielni, upadku ogólnéj oświaty krajowéj, upadku nareszcie szczęścia, wielkości, samoistności naszéj ojczyzny. Wszystko odtąd przybierało smutną w niéj postać. Owe chędogie mieszkania kmiotków zamieniły się w nędzne i nieporządne chaty. Owe bujne pola i żyzne pasieki, w nader prędkim progresie szły w odłogi i zarośla; i choć tu i ówdzie, w tym lub owym czasu zakresie, krzewiło się rólnictwo w téj ogólnéj puszczy, powabne, że tak rzekę, wdzięki, na bladém już licu zgasłéj dziewicy.

Odtąd biedny rolnik, wyłączony od wszelkich względów, które go łączyć miały z resztą mieszkańców kraju, wystawiony na wszelki los i dowolną przemoc, żył sam w sobie i w zapomnieniu od innych.

Każdy człowiek, stósownie do swego oświecenia, musi mieć niejakiś powab do pracy, albo intelektualny, wypływający z wyższych względów ludzkości i ogólnego postępu, albo przynajmniéj materyalny, co do własnego zysku i prywatnych korzyści. Na obydwóch tych powabach zbywało nateraz nieszczęśliwym włościanom, bo pracować mieli już nie dla siebie, lecz dla innych, którzy sami tylko pożywać pragnęli owoc téjże pracy, a światło téż cywilizacyi i wyższych pojęć nie było się natenczas ogólnie jeszcze przedarło przez przesądy i pomroki ciemnych naówczas wieków.

Przez przemoc i przymus skłaniani do pracy, nie mając swéj roli i użycia rozumu, stali się tylko narzędziami do téjże pracy, i nie mogli też w tym stanie rólniczemu przemysłowi nadać wyższego stopnia doskonałości, przez szczerą i ciągłą baczność, do któréj zbywało im chęci; a przecież równie i w rólniczym przemyśle stopniowe odkrycia stanowią jego wzrost i postęp. Nawet i przy szczeréj chęci odkrycia i doświadczenia nowych spostrzeżeń, potrzebują pewnych dostatków, niejakiéjś samoistności w ich dowolném użyciu, na czém wszystkiém, jak wiadomo, całkiem włościanom zbywało. W tych więc czasach nieszczęśliwych, gdzie rolnik owoc swojéj pracy poświęcać musiał innym, będąc bez pobudek osobistych, bez własności i sposobu zgromadzenia majątku, nie mógł się też zdobywać na nowe

użyteczne przedsięwzięcia, zasilające rólnictwo, a przez nie pośredniczo inne przemysły krajowe. Rólnictwo, bez dostatecznych na nie łożonych wydatków, niemogło téż należytych przynosić zysków i pożytków. Gdy więc poddanym na środkach ulepszenia zupełnie zbywało, pan musiał naturalnie, osadzając ich na roli, prócz budynków, starczyć im zaprzęgi, sprzęty i potrzebne narzędzia, któreto nakłady nikły przecież bezustannie, częścią, że nie odpowiadały włożonym ciężarom, częścią, że się dostawały w ręce przymuszone i niedbałe. Panowie przeto tracili ustawicznie i bez powrotu to, co łożyli na osady rolników; a poddani to, co mieli własnego jeszcze przy objęciu gospodarstwa. Tym sposobem upadały majątki mieszkańców, a z nimi nikły dostatki i źródła krajowe; gdyż upadek przemysłu rólniczego, pociągał i ruinę rzemiósł i handlu. Rólnictwo bowiem, ogólnie mówiąc, jestto podstawa całego przemysłu krajowego; upada to, to upadają i inne, gdyż płody wydobyte pracą rolnika, sąto właściwie zapasy i dostatki narodu,które tylekroć przerabiane i kształcone, wynoszą kraje do coraz wyższéj bogactwa potęgi.

Handel więc, niegdyś tak kwitnący, zupełnie podupadł, i wegietował tylko w obrotnym ręku plemion Izraela; jaka szkoda, iż nie korzystano z téj klassy ludu i z jego spekulacyjnego ducha na dobro kraju, nie zaś na własny jego bezmoralny upadek w Polsce. Wszystkie dochody szły teraz w ręce szczupłéj liczby mieszkańców; największa część, ograniczona na pierwszych potrzebach życia, nie miała żadnych; tamci mając do zbytku, albo w stósunku swéj zamożności, mało wydawali, albo wszystko trwonili na płody zagraniczne; ci zaś nic nie mając, nie mogli także wydawać.

Przy tém więc powszechném ubóstwie rolnika, składającego ogrom narodu; przy marnotrawstwie na obce płody szczupłéj liczby posiedzicieli dóbr ziemskich, własny rzemieślnik i kupiec, przy wyrabianiu i zamianie płodów krajowych, musiał koniecznie niszczeć i podupaść, gdyż przemysł ich nie doznawał żadnego wsparcia od przemysłu rólniczego, a wszystkie przecież rodzaje przemysłu wzajemnie na siebie wpływają i przy wzajemnych téż tylko zamianach krzewić się i kwitnąć mogą.

Stan rolnika przy téj nędzy i zawisłości tém smutniejszą przybierał koloru barwę, iż był zupełnie pozbawiony wszelkiego krajowego oświecenia. Bez znajomości obowiązków względem siebie i drugich, bez wyobrażenia o pożytkach i sposobach zatrudnienia się przemysłem, bez zakosztowania słodyczy wygodniejszego życia, nie mógł on wznieść się do żadnéj wyższości i doskonalenia, i nie mógł stać się użytecznym ani swéj ojczyznie, ani całéj społeczności.

Z ogólnie tu zrobionych uwag można śmiało twierdzić, iż stósownie do wzrostu lub upadku włościan, da się téż i postęp i upadek przemysłu rólnictwa obliczyć. Jego stan w socyalnym względzie służyć nam może za ogólną szkołę, podług któréj każdy da się ocenić przemysł rólnictwa. Widzimy, iż wolność i posiadanie własności, krzewi ten przemysł, niewola zaś i ubóstwo całkiem go niweczy. Uczucie bowiem własności jest w nas wrodzone; postrzegamy je w dzieciach, postrzegamy w dzikich ludziach, postrzegamy w ludziach wszelkiego stopnia oświaty; własność jest prawem powszechném, pobudką do pracy, do miłości kraju i do wszelkiego wyższego udoskonalenia.

Nie tak więc obcy wpływ ościennych narodów, jak raczéj własne instytucye, oparte na bezprawiu i pod słabém

berłem elekcyjnych króli przez dumę i egoizm jednéj tylko klassy ludu wzniesione, zadały Polsce ten cios śmiertelny, na który dziś jeszcze jęczy w bolesnéj niemocy; zrządziły ten kryzys rozkładu tak potężnego niegdyś państwa.— Obce wpływy, były tylko skutkiem złego, wypielęgnowanego na własném tegoż narodu łonie; bo każde ciało wprzód podpaść musi zgniliznie, nim doń żarłoczne znęci się robactwo, co je niszczy i pochłonie. Kiedy duch oświaty naszego stolecia wskrzesił i wrócił włościanom, wprawdzie w maleńkiéj tylko cząstce naszéj ojczyzny, dawne swobody i własność; my Wielkopolanie, jak nader szczęśliwi jesteśmy, którzy jako pierwsi powitać ich możemy braterską dłonią w nowém ich odrodzeniu.

Niech odtąd z naszymi kmiotkami nierozerwane nas wiążą ogniwa miłości i wzajemnego szacunku; niech każdy o ile mu siły starczą i dozwolą, wspiera ich swą radą i czynem, a wspólnie i razem z nimi dążmy, jak najusilniéj, ulepszać i udoskonalać nasze rólnictwo; bo daleko, mówię, nader daleko, stanęliśmy w tyle za innymi narodami. — Zwróćmy tylko uwagę naszą na Holandyą, Anglią i Niemcy; na ich kwitnące żyzne pola, na ich przemysł i dzieła rólnicze; tylko szczeréj chęci, tylko łącznéj pracy nam potrzeba, a i my osiągniemy nasze zamiary. Już utorowane mamy w tym względzie drogi, korzystajmy tylko z obcych tak licznych doświadczeń i ulepszeń, a staniemy w równi z innymi; nasze ojczyste niwy nie odmówią swym dzieciom żyznych i obfitych pokarmów, które zasilać i zachęcać ich będą do coraz dalszych udoskonaleń i ulepszeń; ale powtarzam, że ogólne chęci i ogólna praca, są do tego konieczne; bo człowiek pojedyńczo jest nader słabym, i najzbawienniejsze jego postrzeżenia i ulepszenia, nikną i giną, jako owe zdrowe ziarna, zapędzone w puszcze, w głębiach i bałwanach palącego piasku; w łącznéj zaś sile jest on olbrzymem potężnym, który zrywa wszelkie tamy i w swym biegu ulepszeń i postępu gniecie i niszczy wszystko to, co tylko śmie stawiać mu niejakiś opór i przeszkodę.

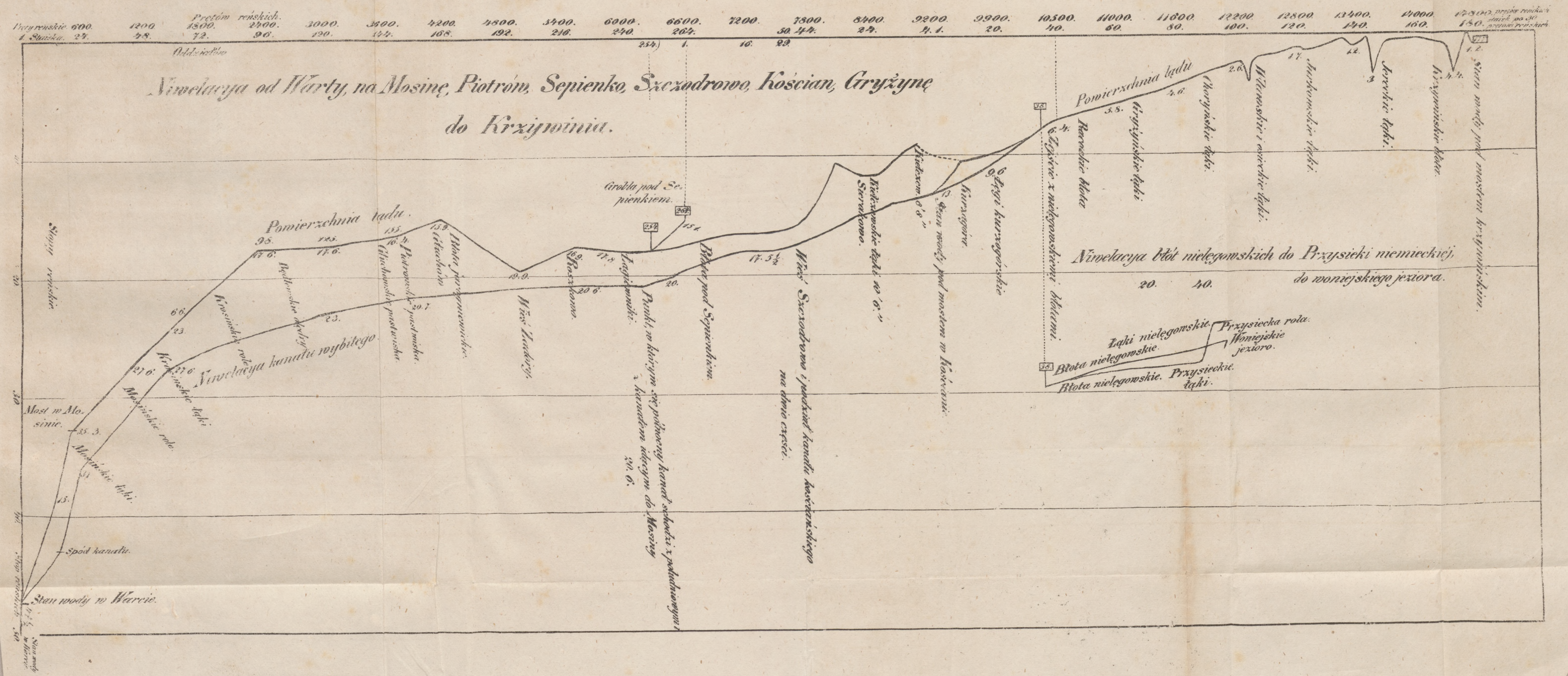
Żyjemy w czasach, gdzie twórczy i przemyślny duch człowieka, coraz bardziéj kiełzna i pęta materyalizm i krnąbne elementów siły, własnymi ich żywiołami. — Żyjemy w czasach, gdzie rozliczne assekuracye, assocyacye i oszczędności zarządy, dobroczynnymi wpływy zasilają i krzewią wszelkie krajowe przemysły, a nadewszystko rólniczy, który tylom, jak wiadomo, podlega przypadkom. Żyjemy w czasach, gdzie pojedyńcze indywidua w narodzie, a narody w całéj ludzkości coraz się silniéj kupią i wiążą w ten łańcuch bratni, w ten, że tak rzekę, wieniec życia i szczęścia; gdzie każde pojedyńcze ulepszenie, krąży dobroczynnie, w nader szybkich momentach, po całéj téjże ludzkości, jak krwi krople i pożywne soki w organiczném ciele po wszystkich jego żyłkach i kanałach.

Pracujmy więc wszyscy jak najusilniéj w tych czasach postępu, bo praca jest życiem, a życie pracą w nieskończonym progresie; pracujmy mówię, by nas nieodrzucono, jako zwiędłe kwiaty i nadpsute liścia tego wieńca życia i ruchu.

Dziś bowiem, gdzie nauka rólnictwa stała się ogólnie powszechną i wśród umiejętności ludzkich najszlachetniejsze prawie już zajmuje miejsce, nie korzystać zjéj wzrostu i ulepszeń, jestto grzechem śmiertelnym, grzechem wołającym o pomstę do całéj ludzkości.

Wiem, że jest przecież jeszcze wielu

Niwelacya od Warty, na Mosinę, Piotrów, Sepienko, Szczodrowo, Kościan, Gryżynę do Krzywinia.



takich, którzy sądzą i mniemają mylnie, że podwojona praca, przez udoskonalone środki, nie czyni żadnego pożytku, ani na pojedyńczych, ani téż na ogół, kiedy rosnące równie potrzeby niszczą owoce téjże pracy, i że przeto ulepszenia i wszelkie cywilizacyi postępy, są złudzeniem, są marzeniem człowieka. Gdyby te indywidua i im podobni, zechcieli tylko przetrzyć własne oczy, ocknąć z letargu i własnego marzenia, widzieliby i uznali, jak każda podwojona praca, nie licząc nawet w to wyższych intelektualnych korzyści, przez samo zakosztowanie i używanie słodyczy wygodnego życia, niezliczone dla pojedyńczych przynosi korzyści; a ich lepsze mienie, wpływając na wzrost i powiększenie bogactw kraju, upowszechnia tym sposobem szczęście całéj ludzkości. — Gdyby te, mówię, indywidua zechciały tylko ogólnie uważać rzeczy, nie zaś w pojedyńczych drobnostkach i nie podług przesądu własnego podmiotu, widzieliby i uznali, jak duch ogólnéj oświaty objawia się w historyi pojedyńczych i całych ludów w coraz wyższéj potędze.

Ale niestety! ani światła nie widzą i widzieć go nie chcą; sądzą być stworzeni do ciemnoty, jak nocne ptaki do ciągłego mroku, a to z własnéj winy, z własnéj gnusności; sąto ludzie, którym wszelkie moralne i materyalne bodźce są za słabe do wskrzeszenia w nich popędu czynności i do ożywienia intelektualnego ducha, który jako Embrion przyszedł z nimi w kolebkę i jako Embrion wchodzi również i do grobu.

Ale kończę, gdyż zamierzyłem dać tu tylko ogólny zakres przyczyny głównéj upadku rólniczego przemysłu, i już właściwie, jak widzę, zboczyłem nieco od zamierzonego celu; kończąc, i ja przecież zastósować do siebie pragnę te tak wszystkim znane już wyrazy:

Feci, quod potui, facient meliora potentes.

Niwelacya Obry.

Wstęp.

W poprzednim artykule o rejonie Obry widzieliśmy, że szerokość błót nigdzie nie jest przypadkową, lecz zawsze zależy od napływu wód, i tak gdzie woda od Buku dopływa, tam zaraz i błota podwójną mają szerokość; nie dostateczną by atoli było rzeczą, tylko nad rejonem się zastanawiać, bez gruntownéj niwelacyi, lecz równie mylnem by było, dokonaną niwelacyą za wszystko poczytać; jest ona wprawdzie podstawą, lecz zarazem tylko a b e c a d ł e m hydrauliki. Na niéj opierać się powinny obrachunki, j a k ą należy dać o b j ę t o ś ć kanałowi odprowadzającemu po d a n é j pochyłości d a n ą ilość wody, w d a n y m czasie; widzimy, że tu są trzy praemissa, które obliczyć wypada, niwelacya nam wskazuje pochyłość, zdięcie rejonu, oraz meteorologiczne obserwacye dostarczają obrachunku ilości wody, odpływającéj w każdéj porze roku; co zaś do 3go punktu, zależy on od zeznań rólników, o ile zbyt opóźniony odpływ wody szkodliwym się staje sprzątowi siana, bądź to przez zamulenie łąk, bądź nawet przez zakiszenie skoszonéj trawy. Zaczniemy więc od niwelacyi Obry. Błota obrzanne, o ile się zdaje według raportu wydrukowanego przed kilku miesiącami w Poznaniu, poczynają się od wsi Gaworka pod Gostyniem; powyższa zaś Obra nie bywa podciąganą do składek na osuszenie. Wypadłoby więc rozpocząć od Gaworka; mappy te zapewnie były sporządzone, kiedy kanały zostały systematycznie wybite, ale na nieszczęście nie ma ich śladu. Nigdzie nawet nie nadarzyło nam się widzieć niezbędnego inwentarza wszystkich mapp tak niwelacyjnych, jako i topograficznych, którenby przecież powinien być w ręku każdego interesenta Obry, aby w razie potrzeby zasięgnąć kopii, zamiast wy-

dawania znacznych kosztów na nowe pomiary lub niwelacye. Pomiędzy mappami, jakie nam się nadarzyło widzieć, są podwójne prace, Pana Szolca i Pana Mathiasa, lecz pierwsze tylko przez swoją dokładność, zupełną pewność i bezpieczeństwo nadają interesentom: jest do nich dziennik oryginalny niwelacyjny, znajdujący się w aktach niwelacyi Obry (tak wyraźnie, a nie w odrębnych aktach osuszania Obry) w Poznaniu.

Czując tę niedogodność pojedyńczych cząstkowych niwelacyj, przedsięwziął wykonanie niwelacyj całkowitego systematu Obry mąż niezmordowany dla dobra publicznego, który z narażeniem własnego zdrowia, osobiście pracy téj dokonał. Zapewnie rezultatów jéj udzielić nie omieszka, w czasie stósownym, do rozwinięcia projektu zupełnego osuszenia Obry, nad którym pracuje. Mąż ten tyle zasłużony krajowi, jest Pan Edward Raczyński.

Przystąpmy do niwelacyi szczegółowéj od Krzywinia do Mosiny i do Kargowy.

Niwelacya Obry od Krzywinia do Kościana.

Oddalenie jest praeter propter 5,250 prętów i podzielone jest na 177 oddziałów po 30. prętów każdy: na mappie Szolca z r. 1823. zrobionéj.

Punkt 1. jest most w Kościanie,
a 177. most pod Krzywiniem.

Pod 1^{szym} 13′ pod linią horyzontalną, a w punkcie 177. wierzch mostu, jest 3′ 6″ 9‴ pod linią horyzontalną, błota zaś około mostu 1′ 2″,
ale w oddaleniu 2. prętów błota o 5″ 7‴ wyżéj linii horyzontalnéj,
obliczyć przeto można spadek od Krzywinia do Kościana na stóp reńskich 13′ na oddalenie 2⅝ mil.

	Pod linią normalną i horyzontalną: stóp:	cali:	linij:
Nr. 1. Pod mostem w Kościanie	13′	—	—
Nr. 9. Wieś Kurzagóra	11	1″	3‴
dito kanał	11	8	1
Nr. 9—26. Łęgi kurzogórskie	10	1	—
Nr. 26. Łęgi kurzogórskie	9′	—	4‴
Kanał	9′	2′	4‴
Nr. 35. Granica nielęgowskiego błota . .	7	2	4
Nr. 38. Błota nielęgowskie	6	9	7¼.

A więc od punktu 28, t. j.: błót kurzogórskich, do 38, t. j.: błót nielęgowskich, jest różnica między . 8′ 2″ 7″,
a 6 9 7,

czyli . . . 1′ 5″ spadku na 300 prętach.

Od 38 do 46 . . . . 6 4 6″
46—50 stara rzeka zarosła na racackich błotach . . . 6 6
Nr. 50. Granica Nielęgowa z Gryżyną 6 4 1½,
50—57. Gryżyńskie błota . 5 7 2½,
a więc leżą o 9 cali wyżéj.
Nr. 57—64. Rzeka i za nią racackie łąki do 64 . . . 5 9 1.
Nr. 64—76. Gryżyńskie i racackie łąki 5 1 2,
a więc znów 8 cali.
Nr. 76. Punkt ten jest przy moście gryżyńskim. Jest więc spadku 8 stóp od Gryżyny do Kościana na oddalenie 1⅛ mili.
Nr. 76—88. Łąki gryżyńskie 88 4 5 8,
a więc wyżéj 7½″.
Nr. 88—97. Choryńskie łąki 97 . . . . 3 2 6½,
a więc wyżéj 1′ 3″ ½‴.
Nr. 97. Choryńska i władska granica,
a więc spadku blisko 10 stóp, na 1½ mili oddalenia od Kościana.

Feci, quod potui, faciant meliora potentes.

Nr. 97—108. Wlawskie łąki 108 . . . . 2 5 1, a więc wyżéj 8¼″.

Nr. 112. Na przeciw wsi Wława i Osieku . . . . 3 3 4.

Nr. 110—120. Błota pod Osiekiem i Wławiem

(110 . . . . 2 6 2½

(120 . . . . 1 7 2½.

Znachodzimy tu pierwszy kociołek, jakie charakteryzują błota obrzanne, jest on 2 stopy wklęśnięty, a 120 prętów długi.

114	1	5	5.
117	3	5	2.
118	3	3	1.
120	1	7	2½.

Nr. 120—137. Jurkowskie łąki.

137. leży naprzeciw wsi Świńca i Jurkowa.

120	1	7	2½.
121	2	3	2½.
123	1	8	8.
125	2	3	9.
126	1	4	1½.

Kociołek drugi, 150. prętów długi.

127	2	2	4½.
128	1	6	6.
137		7	9.
138		1	2.

Kociołek trzeci, 126—139. 450 prętów długi, 1′ 3″ wklęśnięty.

140	1	2	1.
144	1	9	3.
145		9	5.
146	1	3	5.
147	3	—	—
148	1′	5″	4‴.
152	1	—	1.

Od 139—154. Kociołek czwarty, 500 prętów długi, a 3 stopy wklęśnięty. Od granicy jereckiéj (150) aż pod wieś Osiek (114) na oddalenie ½ mili, nie ma więc *de facto* żadnego spadku, tylko 4 kociołki po sobie następujące:

Nr. 150—160. Łąki jereckie:

156	—	—	9‴.
160		—	6.

Nr. 160—177. Krzywińskie błota i łąki.

168	—	1	4.
169	1	1	2.
170		4	4 —

172. Wyżéj linii horyzontalnéj (minus) 5″ 7‴.

To jest od 4. 9. 7. wyżéj niż punkt 170. o 60 prętów odległy.

177. przy moście krzywińskim:

Wierzch wody w kanale . 1 — 2.

Wierzch mostu 3 6 9

pod linią horyzontalną.

Do Obry, płynącéj od Krzywinia do Kościana, wpada o pół mili od Kościana strumień pochodzący od wojnickiego jeziora i wody idącéj od Przysieki. Formuje wielkie błota pod Nielęgowem.

Załączam niwelacyę od punktu 38go nad kanałem od Kościana ku Krzywiniu (praeter propter o 1,100 prętów od mostu w Kościanie) do wojnickiego jeziora.

Oddalenie jest praeter propter 1,350 pręt.

38. Punkt nad kanałem Obry, gdzie się styka z nielęgowskiemi błotami 6′ 1″ ½‴.

Za nim idą 1. 2 .... 45 oddziały

1—17 nielęgowskie błota . 5 — 9½.

17—45. Nielęgowskie łąki 2 8 2.

więc 3′ 5″ wyżéj niż błota nielęgowskie pod Kościanem.

45. W punkcie tym jest wojnickie jezioro, leży więc o półtrzeciéj stopy wyżéj Obry.

Druga niwelacya, od punktu 38 nad Obrą do niemieckiéj Przysieki.

Oddalenie jest 1,230 prętów, t. j.: 41 oddziałów po 30.

w porządku 38. 1 2. 3.... — 41 —

38. Punkt . . . . . 6′ 1″ ½‴.

1—25. Nielęgowskie błota 5 5 ½, a więc o 8 cali wyżéj.
25—37. Przysieckie łąki 5 4 1½.
Nr. 41. Rola przysiecka. 9″4‴.

Chcąc sobie obraz zupełny zrobić z powyższych niwelacyj, mamy:
że od Krzywinia do Kościana, na oddaleniu 2½ mili, jest spadku na powierzchni stóp 13, kanał zaś ma realnego spadku tylko stóp 9, cali 2, atoli na pierwszéj mili, t. j. od Krzywinia do granicy Osieka, powierzchnia nie ma rzeczywiście żadnego spadku, tylko same kociołki; ztamtąd do grobli gryżyńskiéj, na ½ mili oddalenia, jest 2′ spadku; od Gryżyny do Kościana, na mili odległości, jest 8′ stóp spadku, atoli na pół drógi między Gryżyną a Kościanem, pod wsią Nielęgowem, rozlewają się wielkie wody, o których źródle w opisie rejonu Obry wspomniano; że błota nielęgowskie z łatwością osuszone być mogą, dowodzi powyższa niwelacya, wykazująca, że mają stósunkowo dostateczny spadek, byle kanały były dość obszerne do odprowadzenia ilości wody.

Niwelacya od Warty pod Mosinę do grobli pod Sepienkiem (podług mappy w r. 1821. przez Pana Bolca zrobionéj).

Oddalenie wynosi 261 oddziałów po 25 prętów, (a niektóre po 30 i więcéj), ogółem praeter propter 6,500 prętów, to jest 3¼ mil.

Nr. 1. Stan wody w Warcie, (wtenczas, gdy w Poznaniu oznaczoną była na 10″,) oznaczony pod przyjętą linią horyzontalną na . . 47′ 5″ 2‴.
4—15 . . . . . . 37 2′ 1.
W punkcie 15. jest głębokość obrzannego kanału . 42 3 5.
25—32. Mosińskie łąki.
Nr. 25. . . . . . 32 6 4.
(Kanał 37′.)
Nr. 32. . . . . 29 6 7½.
(Kanał 35′ 6″.)
32—35. Mosińskie pola Nr. 35. jest most w Mosinie . 32 4 6.
(Kanał 32. 4. 6.)
31—40. Mosińskie pola 28 6 9½.
(Kanał 31. 3. 3.)
40—57. Mosińskie łąki 25 2 9.
57—66. Kościańskie łąki 66. . . . . 23 6 5½.
(Kanał 27. 6. 6.)
67—95. Role mosińskie 84. 16 2 5½.
95—125. Bedlewskie olendry 93. 19 6 3½.
94. 24 2 7½.
98. 17 6 5½.
120. 17 6 6.
125—155. Głuchowskie i małosrockie olendry 155. 16 4 3.
(Kanał 20. 9. 9.)
155—170. Piotrowskie pastwiska.
170. Wieś Głuchow . . . 15 9 —
177—205. Jarogniewskie błota 177. . . . . . . 19 9 —
(Kanał 21. 4. 4½.)
205. Wieś Zatory . . . . 19 7 4.
(Kanał 21. 1. 7.)
227. Wieś Koszkowo . . 16 9 7.
(Kanał 20. 5. 2½.)
235. Łagiewniki . . . . 17 8 9.
(Kanał 20. 4. 5.)
235—261. Łąki łagiewnickie.
261. Grobla przy Sepienku. 25 1 —

Najwyższy stan wody północnego obrzannego kanału:
(20. — —).

A więc różnica do Warty jest od Sepienka 27½ stóp spadku na oddalenie 3¼ mil.
A zaś od Sepienka do Mosiny jest spadku . . . . . 12′ 4″ 6‴, na oddalenie 2¼ mil.

Niwelacya połączenia między północnym a południowym kanałem, od Sepienka do punktu, w którym kanał idący od Kościana dzieli się na dwie części.

Oddalenie wynosi blisko pół mili. Oddziały 254. 1. 2.....29.

Nr. 254. Na północnym kanale . . . . 17′ 9″ —
Głębokość kanału (20′ 6″ —).

12. Grobla pod Sepienkiem 15 9 2. (18. r.)

29. Punkt, w którym się kanał idący od Kościana dzieli na dwie części. . . 17′ — 8½.
Głębokość kanału (17 — 8½).

Spadek od punktu rozdzielenia się kanału, idącego od Krzywinia, wynosi tylko 8 cali 3½‴ na pół mili.

Niwelacya od mostu kościańskiego ku granicy Ziemina i Siekowa, jest 217 oddziałów po 30 prętów, czyli 6,210 prętów, t. j.: 3 ⅛ mili.

Nr. 1. Most w Kościanie 13′ 8″ 3‴.
Wierzch kanału (13′ — —).

11. Wieś Kiełczewo . . 8 8 1. (13′ 9″.)

6—22. Kiełczewskie łąki Nr. 22 . . . . 10 6 6. (14. 4. 5.)

26. Wieś Sierakowo . . 11 7 3½. (15. 3. 1.)

33. . . . . 10 6 7½. (16. — 3.)

41. . . . . 14 3 4. (16. 8. 7.)

47. Wieś Szczodrochów . 15 — 4.
Kanał (17. 5. 9½.)

52—6. 7. Kiełczewskie łąki i olendry 61. . . . . . 16 3 — (19. 3. 5½.)

(Dalszy ciąg niwelacyi téj później nastąpi.)

—

Uwaga. Podług załączonéj niwelacyi okazuje się, że oddalenie od Krzywinia do Warty circa 14,800 prętów reńskich 12-stopowych, to jest: . . . . . 7½ mil,
a spadek . . . . 45 stóp.
Od Krzywinia do Mosiny 13,800 prętów . . . 7 mil,
spadek . . . . 35 stóp,
czyli dzieląc na oddziały:

1. Od Krzywinia do Wławia 12,400 prętów . 1¼ mil.
Naturalnego spadku wcale nie ma; cała okolica ta jest tylko na kociołki podzielona, przyjmuje ogółem . 1 stopę,
to jest: na milę spadku . . . . ¾.
2. Od Wławia do Racata (2,100 prętów) . . 1 mila 4 stopy,
na milę . . . . 4′.
3. Od Racata do Kościana (1,200 prętów). ½ mili,
spadku . . . . 6 stóp,
t. j. na milę. . . . . 10.
(W téj okolicy spadek jest niby tak znaczny z tego tylko powodu, że w Racacie brana jest przy niwelacyi powierzchnia błota, w Kościanie zaś tylko powierzchnia wody w kanale przechodzącym pod mostem).
4. Od Kościana do Szczodrowa 1,500 prętów . . . . ¾ mil 3′.
t. j.: na milę . . . . 4″.
5. Od Szczodrowa do Zador 2,500, 1¼ mil, 4′
spadku, na milę . . . . 5.
6. Od Zador do Krosny 3,200 . . . . . 1½ mili, 5 spadku,
na milę . . . . 3.
7. Od Krosny do Mosiny 900, ½ mili, 12 spadku,
na milę . . . . 20.
8. Od Mosiny do Warty 1,000, ½ mili, 10 spadku,
na milę. 20,

czyli licząc od Krzywinia do Krosny i zważywszy, że błota krzywińskie o 1 stopę pod linią horyzontalną leżą, a od Krosny znów bardzo szybki zaczyna się spadek, wypada na 6½ mil oddalenia 22 stóp spadku, czyli po 3 stopy na milę.

O sędziach polubownych czyli rozjemczych.

Rzadko się nadarza, aby instytucya,

tak świeżo stworzona, tak ogólny wywołała udział. Jakkolwiek szczupły jest zakres działalności nowych sędziów polubownych, jednak się wszyscy obywatele ubiegają o honor wyboru. Powód tego śmiemy upatrywać w dwóch rzeczach: Naprzód, że urząd ten jest obiorowy; powtóre, że jest bezpłatny. Dowód szacunku ziomków był zawsze najdroższym klejnotem dla mieszkańców téj ziemi: a gdy rzecz nie tylko od spółobywateli, ale i od kmiotków pochodzi, naówczas podwójnie drogim mu się staje; nie ma w nim bowiem żadnéj prywaty, lecz tylko cześć oddana cnocie, uczciwości i obywatelskiéj zasłudze. Bezpłatność urzędu szczególnie podnosi męża w oczach tych, którzy się pod jego sąd poddają. Charakteryzuje to wszystkie narody. I tak gdy francuskie ministeryum dozwoliło podawać się do kandydatury bezpłatnéj inspektorstwa roboty dzieci po fabrykach, na co 12 ma być w okręgu paryzkim mianowanych, podało się, stósownie do Gazety urzędowéj pruskiéj z dnia 17. Grudnia r. 1841, 300 osób o tę posadę. — Takie fakta najlepsze stanowią dowody. Wreszcie cała Anglia administrowana jest najdoskonaléj przez bezpłatnych obieralnych urzędników, i to w niéj rozwinęło owe uczucie narodowości i patryotyzm, którym celuje nad inne kraje. Lecz pocóż szukać u obcych tych przykładów; czyż cnota dawnéj Polski nie opierała się na tych obieralnych sędziach ziemskich, chorążych, marszałkach? a któżby ich zaszczytnie nie wspominał w naszym kraju? gdy nawet w Prusach przed stuleciem wprowadzono radzców ziemskich, miano podobno na celu obieralność ich przez obywateli: dla tego téż tak małe powyznaczano pensye, które dotąd trwają, i przy których, jak wiadomo, trudno się utrzymać, zwłaszcza, że daleko większa odpowiedzialność i większa praca radzców ziemskich (czyli tego, co kommissarzów obwodowych w królestwie), mniéj bywa nagradzaną, niż posada radzców rządowych.

Instytucya sędziów pokoju exystowała w W. Polsce za księstwa warszawskiego i dotąd się w królestwie utrzymuje; instytucya sędziów polubownych w tém się od nich różni, że w daleko ciaśniejszym zawarta zakresie. Wnosiły już roku przeszłego stany królewieckie o rozszerzenie działalności téj instytucyi, i spodziewać się wypada, że późniéj podciągnięty będzie pod władzę obieralnych sędziów cały tak zwany bagatelowy proces.

Odpowiedź z pod Gostynia na kwestye statystyczne względem regulacyi chłopów.

(Dokończenie).

27. Względem zmiany ludności jeszcze niemożna wyrokować; nie trzeba atoli wnioskować, aby uposażenie własnością ją powiększało znacznie, widzimy bowiem, że dzierzawcy i komornicy w Irlandyi, acz w takiéj nędzy żyją, jak u nas chłopi litewscy, jednak więcéj miewają dzieci, niż bogatsi Szkoci i Anglicy. Śmiertelność dzieci bywa wprawdzie u bogatszych dużo mniejszą, atoli dotąd po wioskach wW. Polsce, w razie choroby, tak właściciele jak komornicy uciekają się do pieczy dziedziców.

Ad 28. Do rzemiosł prostych, n. p. krawiectwa i szewstwa, już się zaczynają brać z upodobaniem synowie gospodarzy; a zaś do ciesiółki i mularki dotąd bardzo mało się ich sposobi. Synowie komorniczy nie udają się jeszcze do żadnego rzemiosła, bo trzeba przynajmniéj

mieć 10 do 15 czerwon. złot. funduszu dla odpłaty majstrom za trzyletnią naukę; tych zaś komornicy ani czeladnicy nie mają; w razie bowiem, jeśli co sobie oszczędzą, to raczéj sobie małą własność kupią; do czego bywała pora, póki jeszcze gospodarstwa nad dług czynszowy po 300 złot. płacono; teraz téż gospodarstwa, o 20 mórg magd., prócz 300 tal. długu, płacone bywają po 200 tal.

29. Ogólem przyjąć można za zasadę, że daleko mniéj bywa kradzieży między właścicielami, niż u dawniejszych chałupników. A co do policyi, toteż i pijaństwo ustało.

30. Produkcya zboża powoli się podnosi, stósownie do wyżéj wyłuszczonych przyczyn i pewnie nie wynosi $\frac{1}{6}$ więcéj; sprzedają wprawdzie dużo więcéj, ale to z powodu, że już nie żywią parobka, którego dawniéj utrzymywali dla zaciągu. Warzywa nie produkują, jak tylko na potrzebę; pomiędzy kilkudziesiąt gospodarzami, ledwo jeden produkuje go na przedaż; przyczyna niewiadoma; na wsi odbytu nie mają, bo komornicy i czeladź ma ogrody, które obsadza warzywem, a do miasta odbyt nieregularny; przytém im często przemarzają ziemniaki w źle opatrzonych dołach. Do cukrowni, kupujących buraki, chłopi prawie nic nie dostarczają.

31. Stósunek właścicieli z komornikami (czyli kopiarzami), jest zgodny; jedyna zazdrość mogłaby go skłócić; atoli stany nie są rozróżnione, bo dola chłopów nie jest jeszcze o tyle lepsza od doli czeladzi. Protekcya dziedziców wyrówna dotąd w swych skutkach słabemu rozwinięciu własnego przemysłu chłopów właścicieli. — Jedyna rzecz, w któréj się okazuje czasem zazdrość między właścicielami a innymi, jest przy zamęzciach, jednak zwykle gospodarze żenią się z córkami komorników i nawzajem.

32. Włościanie nie najmują prawie nigdy wyrobników, tylko w razie choroby; a ci, co to czynią, są zwykle próżniacy i rychło bankrutują. Są bowiem w pogardzie u drugich.

33. Włościanie nie miewają czeladzi, jak póki dzieci nie podrosną; na małych posiadłościach, niżéj 30 morg, jednego chłopca 16-letniego, jedno dziewczę 14-letnie; na większych posiadłościach jednego parobka, jedną dziewkę, i dziewczę do pasienia.

34. Czeladzi, przez dominia przyjętéj, jest daleko więcéj, może o $\frac{1}{3}$ część więcéj niż poprzednio; gdzie są fabryki, n.p. gorzelnie, cukrownie, tam ilość czeladzi jest w dwójnasób; w gospodarstwach zaś jako tako przemysłowych, liczba czeladzi półtoraczna. Przytém powstała nieznana wcale klassa ludzi, po wsi osadzonych, a żyjących li z najmu.

Ad 39. Większa część wyrobników mieści się w pańskich budowlach i dostaje opał.

Ad 40. Chłopi umieszczają czasami u siebie lokatorów, za 3—5 talarów od stancyi; ale zwykle dla kłótni o drobiazg i nawóz bydlęcy, wynoszą się wyrobnicy do mniéj wygodnych mieszkań w czworakach pańskich.

42. Komornik miewa zawsze po jednéj krowie; dochowuje przytém zwykle po jedném cielęciu, lub jałoszce; zamożniejsi komornicy miewają przy dowolném pastwisku i dwie krowy.

44. Komornicy lub kopiarze (Dreschgärtner) dostają zwykle 2 kopy żyta, 1 kopę jęczmienia, przysiewku 2 zagony lnu, tyleż jęczmienia, tyleż grochu, 5 rzędów ziemniaków, 1 zagon kapusty, mieszkanie wolne, opał leśny, t. j. wolną zbierankę, tudzież 13 do 30 skibowych zagonów (1 m. magd. lub 1 m. chełm.).

Za to odrabiają co tydzień 6 dni latową porą, a 4 dni zimową, lub też 5 dni przez cały rok.

45. Wartość dnia wypada w przecięciu rok rocznie w układach z czeladzią:

dzień męzki . . . po gr. 24,
dzień kobiecy . . po - 18.

W układach z komornikami:

najemny dzień w lecie . . . 1 zł.,
w żniwa . . . 1 zł. 6 gr. do 1 zł. 15 gr.

47. Każden inny najem jest tańszy, jak komorniczy; tylko dla tego się ma komorników i czeladź, aby być bezpiecznym w każdym czasie; nie ma albowiem w W. Polsce tych ludzi emigracyjnych, na których najmowanie liczyćby można.

48. Pastwisko nabyło wartości 12 zł. na krowę; dawniéj od przelatowania sztuki 6 zł., teraz płacą 9.

Ad 49. Projekt oryginalny prawa był, aby dostali ziemianie role nieużyte, a zdolne do uprawy; taka téż była zasada stósownych edyktów, atoli w praktyce zwykle włościanie dostawali tylko role pośledniejsze, można atoli przypuszczać, że przybyło roli z nieużytków z 6 %.

51. Różne rzeczy wywarły wpływ na podniesienie ceny drzewa, a mianowicie napływ kapitalistów kupczących drzewem, wzmagający się przemysł, oraz znaczna konsumcya cegły, cena drzewa się podniosła atoli o 33 %. Włościanie skupują drzewo opodal okolicy, mianowicie często z miejsc przeznaczanych na wyrudowanie. Zwykle liczy się, że sążeń drzewa sosnowego wyrównywa w cenie jednemu korcowi żyta.

52. Włościanie mało bardzo konsumują mięsa; jeszcze kilkanaście lat upłynie, nim się ziszczą słowa Henryka IV., którego największém życzeniem było, „aby każden wieśniak w niedzielę miał kurę gotowaną w garczku.“

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie **1** tal. **15** sgr., czyli **9** złp., i przyjmuje się **po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.**

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.